

Kobieta z pasją – położna

Nr 3/2014



Temat numeru: *Alkohol w ciąży – potrzebna interwencja!*



Zawołajcie położną
Spóźniona oda do Kociaków

Drodzy czytelnicy!

W Wasze ręce powierzam pierwszy w tym roku akademickim numer naszej gazetki – wydanie specjalne, bo świąteczne. Mam nadzieję, że się nie zawiedziecie, bo na pewno czeka Was miła niespodzianka. Sukcesywnie dążymy ku lepszemu. Planujemy krok po kroku wprowadzać zmiany. Już w tym numerze m.in. pierwszy artykuł z cyklu „Mini kronika kulturalna”, gdzie nasza koleżanka redakcyjna postarała się zrecenzować książkę, którą każda położna i studentka położnictwa powinny przeczytać. Jeżeli chcielibyście dowiedzieć się czegoś więcej o projektach jakie myślimy wdrożyć do naszej gazetki, śledźcie naszego fanpage’a na facebooku.

Numer ten kieruję przede wszystkim do Was, studenci pierwszego roku. Mam nadzieję, że nasze teksty być może wniosą coś nowego w Wasze życie, postrzeganie tematyki położniczej. Być może wyrobicie sobie nową opinię na jakiś temat, lub najwyczejajniej w świecie dowiedzie się czegoś ciekawego. W tym miejscu chciałabym Wam pogratulować dostania się na studia i życzyć owocnego pierwszego roku. Oby kojarzył się on jedynie pozytywnie.

W imieniu całej redakcji w tym szczególnym świątecznym okresie chciałabym życzyć naszym czytelnikom przede wszystkim wiele miłych chwil spędzonych w gronie najbliższych Wam osób, czasu, w którym złapiecie oddech od trudów dnia codziennego, szampańskiego i szalonego sylwestra oraz oczywiście wielu kolorowych i zaskakujących prezentów pod pachnącą gajem choinką ;).

Z uszanowaniem,

Klaudia Urban – Redaktor Naczelna



Spóźniona oda do Kociaków

Nadszedł kolejny rok akademicki. Wraz z piękną pogodą październikową wstąpiliście w mury naszej uczelni. Być może pełni obaw o to, czy dacie radę, czy ten kierunek jest dla Was. Być może jesteście pewni, że to jest właśnie to. Być może znajdujecie się teraz nigdzie indziej jak właśnie tu, bo tego najzwyczajniej w świecie los chciał dla Was. Pomimo, że tak naprawdę się o to nie prosiliście, bo waszym marzeniem były studia na kierunku lekarskim. W związku z tym być może kierunek ten jest tylko chwilowym przystankiem przed kolejnym podejściem na medycynę. Tak naprawdę każdy z nas jest tu z różnych powodów. Ważne jest jednak to, że odważyliście się i podjęliście studia na kierunku **położnictwo**.

Pamiętam jak sama w tamtym roku startowałam na uczelnię. Składałam dokumenty również na inny kierunek. Na dzień przed ostatecznym złożeniem dokumentów musiałam podjąć decyzję, co wybrać. I to nie było łatwe zadanie. Bo ja nie byłam w stu procentach przekonana, że chcę studiować położnictwo. I tak naprawdę można powiedzieć, że zadecydował rzut monetą. Ale wiecie co? W chwili obecnej, czyli na drugim roku nie żałuję, że stało się jak się stało. Jestem zadowolona. Mimo, że były gorsze dni, mimo że naprawdę serio się zastanawiałam, czy to ma sens, czy ja się nadaje. Ale to były momenty słabości i tyle. Teraz jestem pewna i dumna z podjętej przez siebie decyzji. Bo wiem, że jak się czegoś chce to można. Naprawdę.

Rozpoczynając studia zapewne stawialiście sobie standardowe pytania: czy podołam? Czy utrzymam się? Ciężko będzie? Typowe obawy pierwszaków. Musiało minąć trochę czasu zanim ja sama przyzwyczaiałam się do rytmu studiów, do wykładowców, do tego, jak to wszystko tutaj działa. Dlatego radzę Wam: dajcie sobie czas. Nie załamujcie się od razu nawet jeśli Wam coś nie wyjdzie. Wrzućcie na luz. Ale rozsądnie. Pamiętajcie, że studia to nie tylko balanga, ale również obowiązki. No bo skoro zdecydowaliście się na kontynuację nauki, to popracować też trzeba. Postarajcie się znaleźć złoty środek. Wiem, że to nie jest czasem takie łatwe, jak się wydaje, ale wiem, że można. Pożyjecie trochę uczelnianym życiem, poznacie bliżej wykładowców, będzie wiedzieć do czego przyłożyć się bardziej, a do czego można troszeczkę mniej. Kwestia przyzwyczajania.

Polecam Wam udzielanie się w kołach naukowych, ja sama jako członkini jednego z nich. Wykładowcy patrzą wtedy na studenta przychylniejszym okiem, bo widzą, że się stara. Że robi coś dla tej swojej *alma mater*. Wy sami możecie stać się bogatsi w nowe, ciekawe doświadczenia. I domyślam się, że teraz zapewne nie w głowie Wam żadne koła, bo musicie „ogarnąć temat”, ale wierzcie mi, że naprawdę warto. Bo to uczucie jak coś razem z kolegami robicie, coś pożytecznego, Waszego, coś co ktoś potrafi naprawdę docenić, to jest jednak coś fajnego. Coś co daje ogromną satysfakcję i kopa. Poza tym macie dodatkowy bonus przy próbie dostania się na studia magisterskie. Zatem warto.

Przy naszym zakładzie ginekologiczno-położniczym pracują dwa koła: Studenckie Koło Naukowe Położnych oraz Studenckie Koło Naukowe Etyki. Ich członkinie mają bardzo twórcze pomysły i plany na ten rok akademicki. W tym numerze zamieszczamy sprawozdanie z obozu naukowego, tak dla zachęty. Więc jeśli czujecie się na siłach, przyłączcie się do nas. Na pewno nie pożałujecie, możecie jedynie zyskać.

Na zakończenie w imieniu swoim i moich redakcyjnych koleżanek, życzę Wam powodzenia na pierwszym roku! Nie dajcie się!



Klaudia Urban



Obóz Naukowy Członków Studenckiego Koła Naukowego Położnych

W dniach 14-25 lipca 2014r. odbył się letni Obóz Naukowy Członków Studenckiego Koła Naukowego Położnych działającego przy Zakładzie Dydaktyki Ginekologiczno-Położniczej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Studenci, pod opieką dr n. med. Grażyny Bączek oraz mgr Małgorzaty Stefaniak, odwiedzili SPZOZ Szpital Powiatowy im. L. Rydygiera w Brzesku.

Podczas pobytu w zaprzyjaźnionej placówce, studenci uczestniczyli w pracy oddziałów: położniczo-noworodkowego, ginekologicznego, patologii ciąży, sali porodowej, przychodni położniczo-ginekologicznej oraz w zajęciach szkoły rodzenia. Uczestnicy brali także udział w wizytach patronażowych wraz z położnymi środowiskowo-rodzinnymi. Do zadań realizowanych podczas obozu należały także sesje kliniczne, na których studenci analizowali przypadki kliniczne i zdawali raport z realizacji procesu pielęgnowania z każdego dnia zajęć praktycznych.

Oprócz pobytu w szpitalu, organizowane były też zajęcia rekreacyjne. Tradycją każdego obozu jest ognisko integracyjne. Uczestnicy obozu zwiedzili także miasto Brzesko i jego okolice. Studenci wybrali się do Krakowa i Tarnowa oraz spędzili wolną niedzielę nad Jeziorem Rożnowskim. Atrakcją obozu była całodzienna wycieczka do kopalni soli Wieliczka oraz zwiedzanie Zakopanego. Znalazł się także czas na relaks na miejscowym basenie.

Celem Obozów Naukowych jest poznanie zasad funkcjonowania oddziałów położniczo-ginekologicznych, uczestniczenie w procesie planowania i organizacji pracy położnej oraz realizacja poszczególnych zadań położnej.

Lecz oprócz ciężkiej pracy i zdobywania nowych doświadczeń, jest czas na integrację Członków SKN oraz odpoczynek w atrakcyjnych miejscach Polski. Chętnych do udziału w spotkaniach Koła Naukowego Położnych oraz uczestnictwa w kolejnym planowanym Obozie Naukowym serdecznie zapraszamy!

Więcej informacji na www.sknpoloznych.wum.edu.pl

Joanna Strzerzyńska,
Grażyna Bączek, Opiekun SKNP

Zdjęcia z obozu



Temat numeru: Alkohol w ciąży – potrzebna interwencja!

W niniejszym artykule chciałabym poruszyć poważny temat, jakim jest picie alkoholu przez ciężarne kobiety. Większość z nich robi to, ponieważ nie są świadome, że nawet najmniejsza dawka alkoholu może negatywnie wpłynąć na rozwój ich dziecka.

Na jednym z forów internetowych znalazłam wpis: „...teoretycznie wiem, że alkohol w ciąży jest zły, lecz ja nie upijam się do nieprzytomności, jak napisałam wyżej są to dwa piwa, znam dziewczyny, które piły więcej w czasie ciąży i mają zdrowe dzieci..”. Tak pisze 21-letnia przyszła mama. I można by próbować usprawiedliwić jej tok myślenia młodym wiekiem i zapewne brakiem elementarnej wiedzy na temat przebiegu ciąży, jednak zdarzają się takie przypadki również wśród dojrzałych, wykształconych kobiet. Przykre, ale prawdziwe.

Każdy jest dorosły i odpowiedzialny za swoje decyzje, to fakt. Jednak my jako społeczeństwo nie powinniśmy lekceważyć zachowań, które są rażące. „Byłam ostatnio na imprezie i była dziewczyna z takim już sporym brzuszkiem, w każdym razie w ciąży. Totalnie mnie zatkło, jak się okazało, że popija sobie drinka! Przecież tyle mówią o tym aby w ogóle nie pić alkoholu, a ta sobie drinka sączy. Niby jeden i słaby, ale...głupia jakaś! Co o tym sądzicie?” pisze kolejna forumowiczka. Tylko co z tego, że napisała to na forum. Czy to coś zmieniło, skoro nikt nie zwrócił tej dziewczynie uwagi w odpowiednim momencie? Kto ponosi winę? Barman, który jej tego drinka sprzedał? Czy może wszyscy inni klubowicze, którzy nie zareagowali? Prawda jest taka, że nikt tego by nie zrobił, „bo to nie moja sprawa”. I być może ta dziewczyna nie wzięłaby sobie do serca kierowanych do niej słów, ale mimo wszystko liczy się próba. Niestety – społeczeństwo nie podejmuje się tego zadania. A szkoda.

Jeżeli już mowa o roli społecznej, to media też takową odgrywają. W dzisiejszych czasach ślepo wierzymy temu, co wysłuchaliśmy w radiu, czy obejrzelśmy w telewizji lub Internecie. Jakie zatem było moje zdziwienie, kiedy na jednym z internetowych portali informacyjnych znalazłam newsa o sensacyjnym odkryciu. Okazało się bowiem, że kobiety w stanie błogosławionym mogą pić alkohol, byle z umiarem. W artykule wykazano, że dzieci, których matki w czasie ciąży piły lampkę wina dziennie, rozwijają się równie dobrze jak te, których mamy nie spożywały alkoholu. Moim zdaniem to jakiś tani i niezbyt śmieszny żart. A co z kategorycznym zakazem picia alkoholu w trakcie ciąży? Co na to lekarze ginekolodzy? Ja osobiście ufam jednak bardziej fachowcom niż dr Google. I mam nadzieję, że wy też macie podobne stanowisko.

Ważne jest bowiem, żeby zapamiętać raz na zawsze: nawet najmniejsza ilość alkoholu przenika przez łożysko do organizmu płodu! Jego maleńka wątroba nie jest w stanie wyeliminować alkoholu z organizmu.

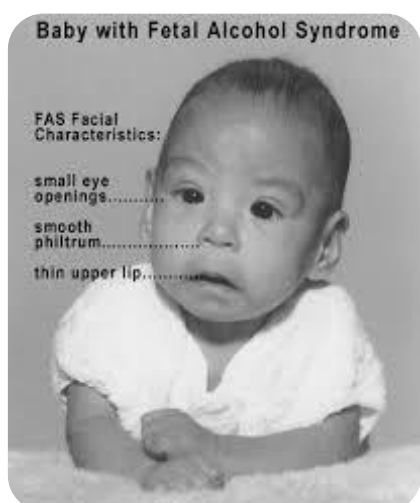


„Drinkowanie” może prowadzić do wielu negatywnych w skutkach zaburzeń. Należą do nich:

- płodowy zespół alkoholowy,
- zwiększone ryzyko poronienia i porodu przedwczesnego,
- zaburzenia w rozwoju mózgu dziecka i układu nerwowego,
- zaburzenia rozwoju wzrostu,
- wady nerek,
- zespół nadpobudliwości psychoruchowej.

Oprócz zaburzeń w rozwoju fizycznym, dziecko jest narażone na zaburzenia natury psychicznej. Niedojrzałość emocjonalna, roztargnienie, zwiększone ryzyko popadania w depresję w dorosłym życiu – to tylko niektóre z nich.

Statystyki są nieubłagane. Mówią bowiem, że co trzecia kobieta w ciąży sięga po alkohol. W Polsce co roku rodzi się nawet 9 tysięcy dzieci cierpiących na zaburzenia rozwojowe spowodowane kontaktem z alkoholem w czasie okresu płodowego. Nowatorskie badania na temat wpływu alkoholu na mózg zarówno osób dorosłych, jak i u dzieci, których matki spożywały alkohol w czasie ciąży, prowadzone są przez prof. Andrzeja Urbanika w Katedrze Radiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jakie są wyniki badań? Zatrważające! Najwięksi sceptycy, którzy twierdzą, że "trochę wina nie zaszkodzi", milkną, gdy widzą zestawione zdjęcia tomograficzne – mózgu zdrowego dziecka i mózgu dziecka z FAS.



Należy uświadamiać kobiety ciężarne i przestrzegać przed negatywnymi dla dziecka skutkami picia alkoholu w czasie ciąży. Jeżeli raz was nie posłuchają, macie prawo wiercić im dziurę w brzuchu, aż zrozumieją, jak poważny popełniają błąd. To nie tylko wasze prawo, ale również obowiązek. Spoczywa na was bowiem obowiązek ochrony życia i zdrowia. Jeżeli wy nie pomożecie tym maluszkom, to kto to zrobi za was? Pamiętajcie o tym, kiedy zauważycie pijącą alkohol ciężarną. Nie bójcie się zwrócić jej uwagi. Zapewne jej reakcja nie będzie optymistyczna, ale to naprawdę nie gra roli. Ważne są wasze starania. Wystarczy tylko spróbować.

Karolina Wrzodał



Paląca ciężarna – zwrócić uwagę, czy przejść obok?

Dzięki szeroko rozpowszechnionej edukacji zdrowotnej, świadomość kobiet ciężarnych na temat zdrowego stylu życia i unikania czynników ryzyka podczas ciąży znacząco wzrosła. Wydaje się absurdalnym, spotkanie na ulicy, w sklepie czy na przystanku ciężarnej z papierosem w ustach, a jednak nadal takie sytuacje mają miejsce. Zazwyczaj to właśnie z niskiego statusu socjoekonomicznego, czy z powodu młodego wieku wynikają brak edukacji bądź ignorancja. Jednak czy w tym przypadku możemy coś zmienić?

Co możemy zrobić jako społeczeństwo?

Najpowszechniejszą metodą są kampanie społeczne, które bardziej lub mniej uderzają w czuły punkt przyszłych lub obecnych matek. Możemy je dostrzec w telewizji, internecie, szpitalach czy miejscach związanych z opieką medyczną. Jednak przez to, są one bardziej dostępne dla osób, które chcą i dbają o zdrowie swojego dziecka. Jak jednak dotrzeć do kobiet, które nie mają tego na uwadze? Edukacja odgrywa kluczową rolę lecz ze względu na to, iż palenie czy picie jest nałogiem, bardzo ważne jest wsparcie osób trzecich, które potrafią okazać zrozumienie i pomoc w wyparciu nałogu. Dlatego, może warto zainteresować się czy w naszym otoczeniu nie ma kobiet, które potrzebują takiej pomocy i chociaż postarać się do nich dotrzeć w jakiś sposób. Szczególną grupą, na którą możemy mieć jakikolwiek wpływ, są nastoletnie przyszłe matki, które często z powodu niewielkiej wiedzy i poczucia niezrozumienia, sięgają po papierosy czy alkohol przed i w trakcie ciąży. Docierając do nich w odpowiedni sposób, jesteśmy w stanie wykształtować odpowiednie nawyki dbania o siebie

i dziecko. Czas przygotowania do macierzyństwa powinien być dla nich wyjątkowy, dlatego bardzo ważna jest akceptacja wśród ludzi, a przede wszystkim wśród rówieśników.

Fora internetowe

- *"Witam jestem mamusią 13-miesięcznego chłopczyka, gdy byłam z nim w ciąży to paliłam papierosy niestety nie potrafiłam rzucić. Teraz jestem w 10 tygodniu ciąży i też palę ograniczyłam się ale chciała bym rzucić całkiem ale nie potrafię. Czy byliście w podobnej sytuacji?"*
- *"moja znajoma pali papierosy w ciąży i wcale nawet sie nie ogranicza. Twierdzi nawet ze urodzi wcześniej niz terminie z powodu palenia, tak na luzacko... Bez komentarza"*
- *"ja paliłam i palę dalej, mam stresującą pracę i nie umiałam całkowicie zrezygnować z palenia. Dziecko jest zdrowe. Zresztą u nas to rodzinne moja matka też paliła w ciąży i ja z bratem zdrowi jesteśmy"*

Te i mnóstwo podobnych komentarzy możemy wyszukać w internecie wpisując hasło "palenie w ciąży". To dla mnie ogromny szok jak duża ilość kobiet przyznaje się do palenia tytoniu, a co więcej uważa, że nie ma to negatywnego wpływu na przebieg ciąży. Stwierdzenie: *"palę z powodu stresu w pracy"* to czysty egoizm, gdyż o wiele bardziej stresującym momentem dla dziecka jest wynikające z tego niedotlenienie! Równie starsze jest porównywanie: *"moja matka też paliła, a ja jestem zdrowa"*, ponieważ nie zdajemy sobie sprawy, że te same czynniki mogą różnie wpływać na poszczególne osoby. *"Chciałabym rzucić, ale nie potrafię. Byliście w podobnej sytuacji?"* To nic innego jak szukanie usprawiedliwienia, wsparcia innych osób, które również nie są w stanie sobie poradzić w takiej sytuacji. Dlatego starajmy się pomagać kobietom zarówno tym przed jak i w trakcie ciąży, aby trafiły pod opiekę kompetentnych osób, a nie edukowały się w internecie, gdzie można odnaleźć często sprzeczne informacje. Jest również wiele przyjaznych, mądrych stron, z których można korzystać, jedna warto tę wiedzę zweryfikować, przynajmniej dowiadując się, kto informacje na dany temat zamieścił.

Moje przemyślenia...

Odkąd studiuje położnictwo, szczególnie zwracam uwagę na to jak zachowują się ciężarne, które zdarza mi się mijać w miejscach publicznych. Lecz nie trzeba znać dokładnie wszystkich powikłań jakie niosą za sobą nikotynizm czy alkoholizacja, żeby zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo szkodliwy wpływ mają one na płód. Ale co zrobić w sytuacji, gdy jest się świadkiem palenia czy picia alkoholu przez ciężarną? Mnie i zapewne większości taki widok bardzo oburza, lecz na tym zazwyczaj się kończy. Nic dziwnego, gdyż niełatwo jest najzwyczajniej w świecie podejść i zwrócić kobiecie uwagę. To ciągnie za sobą różne dylematy, m.in.: czy w ogóle powinniśmy ingerować w czyjeś życie osobiste? Ale z drugiej strony, działając w ten sposób staramy się o jak najlepsze życie dla nienarodzonego jeszcze maleństwa. Ja, osobiście doświadczyłam takiego zdarzenia i niestety nie byłam w stanie

zareagować, mimo iż gdzieś w głębi czułam się po części zobowiązana. Być może prawdą jest, że to najbliższe otoczenie kobiety ciężarnej powinno o nią dbać, lecz widocznie w takich przypadkach brakuje jej odpowiedniej opieki. Dlaczego by nie zaoferować swojej wiedzy i nie spróbować porozmawiać, przekonać? Być może większość kobiet odwróci się, nie wysłucha albo wręcz przeciwnie- okaże swoją złość i agresję w zamian za "wtrącanie się w nie swoje sprawy". Ale nigdy nie mamy pewności, że jakaś część z nich weźmie do serca nasze rady, a nawet za to podziękuje. Może następnym razem postąpię inaczej...? Mam nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby!

Daria Kalinowska

Z cyklu Matki Położnictwa – Agnes Gereb

Agnes Gereb jest słynna na całym świecie jako położna, która od 20 lat walczy o godne porody dla miliona kobiet na Węgrzech. Z wykształcenia jest nie tylko położną, ale także lekarzem i psychologiem. Jako matka, położna, lekarka i kobieta wie jak ważna dla przyszłej mamy jest możliwość wyboru miejsca porodu, i że nie zawsze musi to być szpital. Z jej pomocą przyszło na świat 3500 noworodków urodzonych właśnie w domu.

Na początku października 2010 roku Agnes asystowała przy nagłym porodzie w domowej klinice, którą osobiście prowadziła. Jej pacjentka została zakwalifikowana do porodu w szpitalu, lecz akcja porodowa zbyt szybko postępowała i w ostateczności Agnes była zmuszona do przyjęcia maleństwa w klinice. Po porodzie położnica wraz z noworodkiem została od razu odwieziona do szpitala, gdzie ich stan okazał się dobry. Jednak na dr Gereb czekała niemiła niespodzianka- odwiedziła ją policja, która zabrała dokumentację medyczną i aresztowała ją pod zarzutem narażenia życia pacjentów podczas wykonywania zawodu położnej oraz praktyki niezgodnej ze standardami. Prokuratura zarzuciła jej także spowodowanie śmierci niemowlęcia, choć zmarło ono dopiero 6 miesięcy po trudnym porodzie, przy którym była.

Sprawa została nagłośniona na całym Węgrzech. Na drugi dzień przed więzieniem, w którym ją trzymano, protestowało ponad 500 jej zwolenników, w tym matki przy których porodach była obecna Agnes. Następnie ok 2 tys. ludzi utworzyło żywy łańcuch poparcia dla położnej łączący sąd rejonowy z budynkiem parlamentu. O tym incydencie do dzisiejszego dnia mówi cały świat. Ogromne niezadowolenie wywołał on przede wszystkim wśród organizacji kobiecych. O uwolnienie niewinnej Agnes włączyła się także Ashoka- Międzynarodowe Stowarzyszenie Innowatorów Społecznych, które wysykuje i zrzesza ludzi wprowadzających w życie niekonwencjonalne rozwiązywanie problemów społecznych.



24 marca 2011 r. Agnes została skazana na 2 lata więzienia i pięcioletni zakaz wykonywania zawodu. Do sądu wpłynęło natychmiast odwołanie, dlatego położna pozostała w areszcie domowym. W lutym 2012 r. Gereb prawomocnie została skazana na 2 lata więzienia, dziesięcioletni zakaz wykonywania zawodu oraz grzywnę w wysokości 300 tys. forintów. Wyroku już nie dało się odwołać, a postępowanie sądu węgierskiego pokazało, że w ogóle nie respektuje on demokratycznych standardów. Po apelacji wyrok nie został złagodzony lecz okazał się jeszcze surowszy.

Prezes organizacji Dobrze Urodzeni działającej na rzecz umożliwienia rodzicom swobodnego wyboru miejsca i sposobu rodzenia, w jednym z wywiadów stwierdziła, że *„To wygląda na polowanie na czarownice. Wolność wyboru, także porodu, to podstawowa sprawa. Agnes dostaje po głowie za to, że o taką wolność walczy.”*



Wszystkie węgierskie położne starają się o coś, co dla polskich położnych jest już oczywiste- status wolnego zawodu, który daje możliwość wykonywania zawodu także poza szpitalem. Na Węgrzech do osiągnięcia tego potrzebna jest specjalna licencja, której władze odmawiają im już od 20 lat! W 2006 roku Węgierskie Towarzystwo Ginekologów Położników wydało rekomendację, iż poród domowy jest uznawany za „niebezpieczny”, przez co węgierska policja i sąd uznali, że każdy poród który odbywa się poza szpitalem jest aktem przestępstwa, a położna, która asystuje przy nim naraża zdrowie i życie matki i dziecka.

Absurd goni absurd. W XXI wieku, w dobie internetu gdzie świat idzie do przodu a wraz z nim medycyna, można znaleźć mnóstwo informacji o tym, że każda położna posiada kwalifikacje, aby przyjmować dziecko na świat nie tylko w szpitalu, ale także w domu, jeśli tylko stan ciężarnej na to pozwala. Ryzyko wystąpienia jakichkolwiek powikłań jest takie samo jak w szpitalu. Ale jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Węgierskie władze bronią uprzywilejowanych pozycji lekarzy. Zgodnie z węgierskim prawem przy porodzie musi być obecny lekarz ginekolog, ale za asystę przy nim rodzice zazwyczaj dodatkowo płacą ok 70 tys. forintów czyli w przeliczeniu na polską walutę 1000 zł.

Organizacje na całym świecie wyrażają swój sprzeciw na sposób działania władzy na Węgrzech, pragnąc uświadomić rządzącym, że zmieniły się standardy dotyczące wyboru miejsca do porodu, oraz, że istnieje możliwość niezależnego i samodzielnego wykonywania zawodu położnej, co wynika z prawa Unii Europejskiej. Prawo to wcielane jest we wszystkich państwach Unii, do której zresztą Węgry należą.

Jedyną szansą ma uwolnienie Agnes Gereb jest ułaskawienie ze strony prezydenta Węgier. Petycję podpisało miliony osób na całym świecie, z samej Polski 349 położnych popiera tą inicjatywę. W jej sprawie zabrała głos słynna amerykańska położna o której pisałam w poprzednim numerze, Ina May Gaskin.



Ty także możesz się przyczynić do ułaskawienia Agnes ☺

- Wyślij kartkę ze słowami wsparcia do dr Agnes Gereb do więzienia : Fovárosi Buntetes Vegrehajtasi Intezet., 1055 Bp., Nagy Ignac u. 5-11, Hungary

- Napisz do Ambasady Republiki Węgierskiej w Warszawie (adres: ul. Chopina 2, 00-559 Warszawa, fax (0-22) 621 85 61) domagając się zwolnienia dr Gereb i poszanowania praw człowieka na Węgrzech.

- Dołącz do profiu na facebooku : support for Agnes.

Im więcej podpisów, petycji tym większa szansa i nadzieja na pomoc dla Agnes. Jedna za wszystkie, wszystkie za jedną!

Magdalena Bodo

„Tata na porodówce pilnie potrzebny”

Położnictwo postrzegane jest jako ścisła dziedzina. Kiedy wśród przyjaciół i rodziny pada hasło, że będę położną wszyscy hurtem komentują „będziesz odbierać porody!”. I nie myślą się, jest to duża część naszego zawodu jednak gdyby się tak bliżej przyjrzeć, to położna towarzyszy kobiecie na każdym kroku... A przynajmniej tak powinno być. Opiekujemy się nią od poczęcia przez dorastanie i poród aż po starość. Pod swoimi skrzydłami mamy też jej dziecko. Podczas praktyk wakacyjnych przypominała mi się jeszcze jedna instytucja o którą mamy dbać... To rodzina. Rodzina czyli całość. Czyli mama, tato i dzieci. No właśnie... Tato. Co z tym tatą skoro jest osobnikiem płci męskiej?

Piękny ciepły dzień lipca. Godzina kilka minut przed 19. Kiedy większość ludzi pałaszuje kolacje i myśli o tym kiedy w końcu znajdzie się w łóżku położna maszeruje do szpitala na dyżur. W tym i ja czyli praktykantka. Wchodzę do szpitala, udaję się do szatni ubrać mundur, spiąć włosy i gotowa na noc pełną wrażeń idę na trakt porodowy. Już z daleka rzuca mi się w oczy ktoś, kto mniej więcej na metrze kwadratowym w minutę pokonuje dystans godny maratończyka. Czoło złane potem, w rękach bagaże jak na miesiąc miodowy, a w oczach strach. On spodziewa się, że to co się wydarzy tej nocy na pewno nie będzie przypominać miesiąca miodowego. Podchodzę i nim otworzę usta żeby jakoś go podtrzymać na duchu słyszę „Żona rodzi!” Proponuje, żeby usiadł na krzeselku ale „nie da rady tak usiedzieć”.

Po chwili otwierają się drzwi izby przyjęć, wychodzi z niej śliczna młoda kobieta i oznajmia... Że to fałszywy alarm. Mężczyźni opadają ręce, a na twarzy pojawia się kilka uczuć naraz: zawiedzenie i ulga. I wtedy zdaję sobie sprawę a właściwie dociera do mnie, że mężczyzna też jest ważny w całym tym przedsięwzięciu.

Pierwszy poród, który zobaczyłam na własne oczy na pewno do końca życia zostanie mi w pamięci. Po części dlatego, że w końcu w praktyce zobaczyłam swój przyszły zawód. Ale przede wszystkim dlatego, że zobaczyłam te emocje, które są nie do opisanego. Widać radość i pełnię sił kobiety, widać małego człowieka, który ochoczo pcha się na ten świat nie wiedząc co go czeka. Wszystko to jest tak piękne, że brakuje słów by to opowiedzieć. W moje oczy wpadło coś jeszcze. To, że oprócz oczywiście najważniejszej kobiety i dziecka jest również OJCIEC. I my jako położne musimy zadbać o nich -przyszłych rodziców- jako o całość. Masowanie kręgosłupa, podawanie wody, wycieranie czoła, trzymanie za rękę – ojcowie też w tym uczestniczą. Oni rodzą razem z partnerką. Więc zrobimy wszystko by czuli się dumni, że są rodziną. Dajmy im dobry start, aby każde z nich: mama tata i dziecko czuli się potrzebni. Aby ona i on czuli, że dadzą radę być wspaniałymi rodzicami. Wprowadzajmy również tatę w tajniki pielęgnacji dziecka. Dbajmy o dobre relacje rodziców, to będzie miało wpływ na wychowywanie ich pociechy. Bo czy jest coś piękniejszego niż pełna, kochająca się i szczęśliwa Rodzina?

Roksana Baran



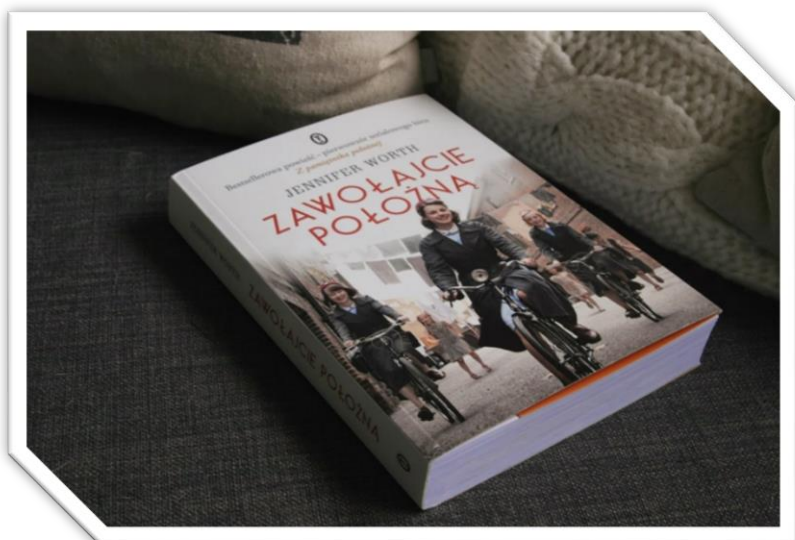
Z cyklu „Mini kronika kulturalna”

Recenzja książki „Zawołajcie położną”

Drogie koleżanki, koniec wakacji wiąże się dla nas wszystkich z powrotem do uczelnianych obowiązków. Nie oznacza to jednak, że nie będziemy miały czasu na chwilę relaksu – choćby z książką.

„Zawołajcie położną” to jeden z brytyjskich bestsellerów 2012 r., na podstawie którego nakręcono serial „Z pamiętnika położnej”, mający fanów nie tylko wśród osób ściśle związanych z naszym przyszłym zawodem. Autorka – Jennifer Worth – pianistka, pisarka i przede wszystkim położna z ponad 20 – letnim stażem, w bardzo dynamiczny, autentyczny sposób opisuje początki swojej pracy w Londynie w latach 50. XX wieku. Praktyka w Domu Nonnata, razem z siostrami anglikańskimi, które opieką medyczną otaczały ubogich mieszkańców East Endu, nie należała do najłatwiejszych. Docieranie do pacjentek bez względu na porę dnia i nocy czy pogodę, brak dostępu do nowoczesnych laboratoriów i aparatury medycznej, z której obecnie możemy korzystać, wreszcie - niewielka świadomość społeczeństwa utrudniały sprawne wykonywanie obowiązków. Z drugiej zaś strony niejako pozwalały nie odzierać porodu ze swoistej magii płynącej z mądrości natury, wrodzonej intuicji kobiecej i czystych uczuć macierzyńskich. Historie porodowe pełne wzruszeń, niespodziewanych zwrotów akcji, momentami niemal niewiarygodne (matka dwadzieściora pięściora dzieci), przeplatane z często zabarwionymi humorystycznie perypetiami sióstr zakonnych i wydarzeniami z życia osobistego samej autorki, czynią książkę niezwykle barwną i niewątpliwie godną polecenia. Nie mogło też oczywiście zabraknąć wątków mniej optymistycznych, które nadają powieści autentyczności, jak choćby dzieje pani Jenkins, powszechnie uznawanej za szaloną staruszkę, czy rzeczywistość życia w slumsach, scenerii żywcem wyjętej z horroru, zdominowanej przez domy publiczne, alfonsów i prostytutki.

Wspomnienia Jennifer Worth dały impuls do rozpoczęcia społecznej dyskusji na temat świadomego macierzyństwa i nowoczesnych metod porodu. Ja tę powieść przeczytałam jednym tchem i nadal jestem pod jej wielkim wrażeniem. Zatem życzę miłych chwil przy lekturze i mam nadzieję, że „Zawołajcie położną” stanie się dla Was – podobnie jak dla mnie – źródłem położniczych inspiracji.



Ewelina Kościk

A teraz czas na recenzję serialu na podstawie książki...i własną opinię Pauliny:)

„Zawołajcie położną” (oryg. Call the midwife) jest to tytuł książki napisanej przez Jennifer Worth (1935- 2011), w której opisała ona swoje wspomnienia. Skupiając się głównie na opisie drogi jaką musiała przejść by zostać położną, a także o towarzyszących jej w tym czasie ludziach oraz o swoich przeżyciach, emocjach i doświadczeniach.

Treść książki stała się podstawą scenariusza serialu „Z pamiętnika położnej”, który w ostatnim czasie pojawił się na ekranach. Akcja serialu rozgrywa się w latach 50 –tych ubiegłego wieku w Londynie, co nadaje mu specyficznego klimatu. Oglądając śledzimy losy bohaterki – Jennifer, na początku nieco zagubionej i niedoświadczonej. Dziewczyna próbuje pokonać wszelkie przeciwności losu i przekonuje się, że praca położnej wymaga naprawdę wielkiego poświęcenia i wytrwałości.

W serialu ukazany jest wielokrotnie trud i ciężka praca, które wynagradzane są cudem, jakim są narodziny każdego dziecka. Nieraz możemy też obserwować stratę, która wiąże się z cierpieniem. Ukazanie różnych przeżyć i emocji sprawia iż serial jest jeszcze bardziej ciekawszy. Jako widz stykamy się z różnymi sytuacjami, z którymi zapewne w rzeczywistości nie mielibyśmy okazji się spotkać. Skłania to nas do przemyśleń. Pokazuje, że w życiu towarzyszą nam różne emocje, od radości i szczęścia do bólu i cierpienia. Zwraca uwagę jak ważny w tych momentach jest drugi człowiek. Jeśli wiemy, że obok jest ktoś kto nam pomoże jest nam o wiele łatwiej przetrwać nawet te najtrudniejsze chwile, z którymi nieraz w życiu musimy się zmierzyć.

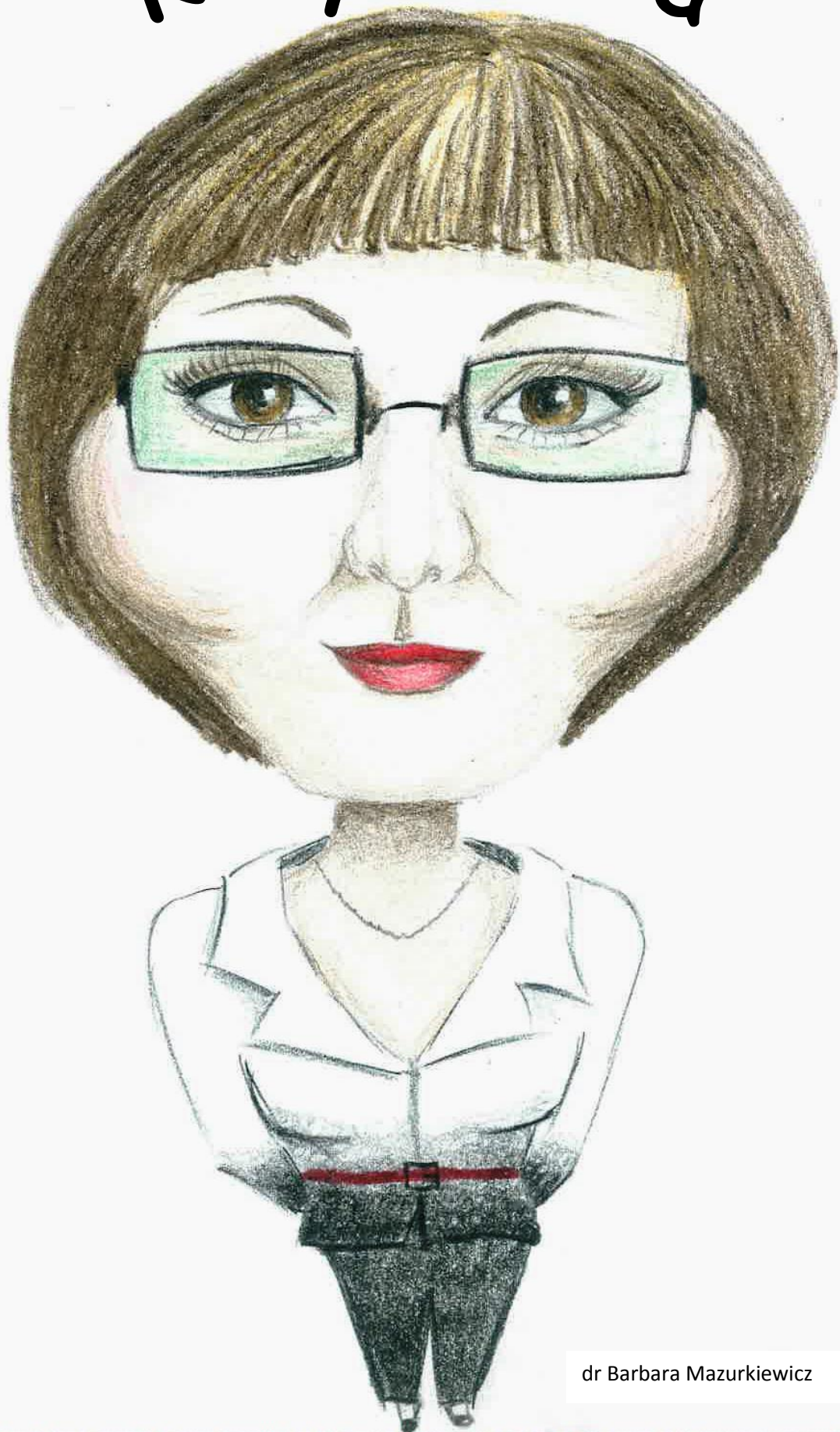
Ze względu na to iż akcja serialu rozgrywa się w ubiegłym wieku mamy okazję zaobserwować jak zmieniła się praktyka położnicza od tamtych czasów. Serial pokazuje jak radzono sobie w czasach kiedy nie było dogodnych ku temu warunków. Jak rozwija się położnictwo, a co pozostało niezmiennie od pokoleń. Możemy zauważyć co zostało udoskonalone, abyśmy dziś mogły jeszcze lepiej troszczyć się o zdrowie i bezpieczeństwo naszych pacjentek i ich dzieci.

Jest to naprawdę jeden z niewielu seriali czy filmów o podobnej tematyce. Dlatego uważam, że warto czasem poświęcić chwile wolnego czasu i obejrzeć chociaż kilka odcinków. Serial uczy pokory i wytrwałości w działaniu. Może warto czasem przystanąć na chwilę i zauważyć jak ważni są ludzie, którzy otaczają nas na co dzień i jak wiele wnoszą oni do naszego życia bo być może często o tym zapominamy.



Paulina Alagińska

Karykatura



dr Barbara Mazurkiewicz

Świąteczna niespodzianka

Wesołych Świąt



Prof. nadzw. dr hab.
Ewa Dmoch - Gajzlerska